№ 37. Łowicz, 13 września 1912 roku. Rok II.

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką poczt.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:			
Rocznie . . . . . . Rb.	3.00	Rocznie . . . . . . Rb.	2.00	Przed tekstem na 1 stronie kop.	50	Drobne ogłoszenia za wyraz kop.	2
Kwartalnie . . . . . kop.	75	Kwartalnie . . . . . kop.	50	Nekrologi wiersz garmont. „	30	Ogłoszenia o lokalach i poszukiwanej pracy za 3 wiersze kop.	25
				Reklamy po tekście . . . „	25		
				Ogłoszenia zwyczajne . „	20	Numer pojedyńczy 5 kop.	

Adres Redakcyi i Administracyi: **Łowicz**, Warsz. gub.

Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład felczerski W-go **J. Komara**, w Głownie W-ny **Kozłowski** kasjer w Sochaczewie skład Apteczny W-go **Pawłowskiego**, w Skierniewicach księgarnia W-go **Zielińskiego**, w Żychlinie skład Apteczny W-go **Przeździeckiego**, w Kutnie księgarnia W-go **Porowskiego**, w Pniewie W-ny **Z. Flaczyński**.

KALENDARZ.

† *Piątek* Amat B. Wyz.*), Eugenji P.
Sobota Podwyższenie Krzyża Św.
Niedziela Imienia N. M. P., N. M. P. Boles.
Poniedziałek Eufemji P. M.
Wtorek Stygm. Św. Franciszka.
† *Środa Suchy dz.* Józefa W., Irena M.
Czwartek Januarjusza B. M.

*) Amat, Biskup i wyznawca w Senonach (Sens), wygnany do klasztoru Peronne, przez Teodoryka króla Franków, zabójcę ś. Leodegara i prześladowcę wielu Biskupów, przywrócił tam porządek, a zamknąwszy się w osobnej celi, aby wyłącznie poświęcić się służbie Bożej, umarł świątobliwie r. 690. X***

Do przyjaciół MŁODZIEŻY.

Kto stoi bliżej życia naszej młodzieży, kto nie patrzy obojętnym okiem na ciężkie niejednokrotnie, a stale anormalne warunki, w jakich zmuszona jest zdobywać światło wiedzy i prawdy, ten nie może nie współczuć jej losowi. Zwłaszcza na początku każdego półrocza szkolnego, kiedy trzeba zapłacić wpis, a biedni, sterani ciężką pracą rodzice zebrać potrzebnej sumy nie zdołali, palącą troskę i bolesny smutek można z łatwością czytać na zadumanych czołach i w załzawionych oczach dziecięcych. Z jednej strony gorąca chęć uczenia się, a z drugiej brak potrzebnego na naukę funduszu rwie w strzępy nerwy dziecka, przepaja serce goryczą, a duszę wprowadza w rozpaczliwą dolinę łez, dolinę bez wyjścia. I cóż dziwnego, że w takich warunkach wyrwie się jęk z samego dna serca: „o ziemio, ziemio!.. chyba ty nie ciężysz umarłym tak, jak smutek żyjącym!..”

Więc na początku tego roku szkolnego pozwolę sobie, jak zwykle, zawołać: nie pozwólmy, nie dopuśćmy, by przedwczesny mróz życiowych trosk zwarzył te wątłe jeszcze, lecz tak pięknie rozwijające się roślinki! Zwłaszcza Wy, ludzie zamożni, którym Opatrzność pozwala wychowywać dziatki w szczęśliwych warunkach, podajcie łaskawą i dobroczynną dłoń ubogim rówieśnikom dziatek waszych. Wyczujcie bicia tych biednych serduszek, spojrzyjcie w te łzawiące oczęta, gdy trzeba a niema czem opłacić wpisu. Wierzajcie mi, że niema nic boleśniejszego nad widok taką trwogą bijących serc i takim smutkiem łzawiących się oczu dziecięcych. Pośpieszmy z pomocą tym, którzy chcą się uczyć, ażeby w przyszłości być ozdobą i chlubą ojczystej ziemi, ozdobą i chlubą ludzkości.

Wzamian doznamy wielkiego zadowolenia i radości ducha. Słusznie i ślicznie pisze Tetmajer:

„Prawdziwe szczęście jest jedno na ziemi:
. . . .
I zapomniawszy swojej doli własnej,
Niedolom cudzym być jak anioł jasny”.

Ks. M. C.

WŁOŚCIANIN POETA

otrzymuje ziemię od narodu.

Lud polski budzi się do światła, świadczą o tym tysiące książek, wydawanych dla ludu, duży zastęp młodzieży włościań-

skiej, uczącej się na uniwersytetach polskich w Galicji, niezliczone artykuły i listy chłopskie, nadsyłane do gazet ludowych. Wśród tych artykułów znajdują się prace bardzo cenne, pełne dążeń wzniosłych i i uczuć, przejętych myślą o lepszej przyszłości narodu.

Wśród tego bogactwa zdrowych myśli, zrodzonych w chłopskiej duszy, a wyrażonych mową zwyczajną, znajdują się pieśni, płynące z serca, pełnego miłości Boga i narodu. Jednym z takich poetów serca jest Ferdynand Kuraś, chłop z nad Wisły. Urodził się w ubogiej chacie wieśniaczej w Galicji w 1871 r., chodził jeden rok do szkoły. W ósmym roku życia zaniemógł ciężko, następstwem choroby była zupełna utrata słuchu.

W pieśniach swoich tak opisuje Kuraś to straszne nieszczęście:

„Po chwilowym bycie
Swobody, ciężka dola oplotła mi życie,
Świat stał się milczący jak w podziemnym grobie
I dusza utonęła w ponurej żałobie.
Słowik przestał mi śpiewać, przestał i skowronek,
Umilkło wszelkie ptactwo, przestał dzwonić dzwo-[nek,
Co tak o każdej porze dnia z kościelnej wieży
Wzywa głosem donośnym ludzi do pacierzy;
Zamilkły łanów szumy—słowem wszelkie głosy,
Jak jesienny wiatr liściem, rzuciły mną losy."

. . . .

Tak pisze o sobie: „Poznawszy jak bardzo mi smutno na świecie, począłem szukać pociechy w modlitwie i w książkach. Gdym miał lat 10 wyjechałem z rodzicami do Królestwa za zarobkiem, gdzie przebyliśmy 7 lat. Nie miałem jeszcze wtedy dokładnego pojęcia, co to jest Polska. Z tęsknoty za stronami rodzinnemi zacząłem pisać wiersze, wiersze te spalił mój ojciec, skarciwszy mnie, że tak pisać nie wolno. To zasmuciło mnie wielce i zacząłem nad tym myśleć i szukać wyjaśnienia w książkach, zwłaszcza po powrocie do Galicji. Po czteroletnim terminowaniu u szewca, zasiadłem przy warsztacie w swej wiosce, a w wolnych chwilach czytałem. Zaprenumerowałem gazetę ludową, kupowałem różne książki zwłaszcza historyczne; rodzice czynili mi gorzkie wymówki, że będąc w biedzie, grosz niepotrzebnie wyrzucam, ale nie zrażałem się tym i czyniłem swoje... „Zwiedziłem Kraków, Wawel z pomnikami i trumnami królów, Kościuszki, Mickiewicza i wielu sławnych ludzi, byłem też i na Kopcu Kościuszki... I pokochałem Ojczyznę całą duszą i niczego tak nie pragnę, jak kiedyś ujrzyć ją szczęśliwą i gotów jestem poświęcić się w zupełności dla szczęścia narodu."

Biedny szewc wiejski, samouk, przy pracy ciężkiej, pisze w wolnych od zajęć chwilach o cierpieniach swego narodu i o swoich pragnieniach dla współbraci, a pisze z taką szczerością, prostotą, a zarazem zupełnym oddaniem swego serca, że gazety drukują skwapliwie jego myśli, a ci co pokładają ufność i wiarę w lud, wydają jego pieśni w książkach. Zebrało się ich kilka. Bo też pragnął poeta, aby jego myśli płynęły po kraju.

„Piosenki moje, wy moje dzieci!
Idźcie do świata, do moich braci.
Piosenki moje, dzieci natury
Idźcie do wiosek, w doliny, góry,
Piosenki moje, prostacze dziatki,
Zrodzone w sercu, z wieśniaczej chatki,
Odziane w szaty proste, ubogie.
Piosenki moje, dzieciny drogie.
Idźcie, pukajcie w chaty rodzinne,
Wstępujcie w serca proste, niewinne.
Na łan ojczysty, łąki zielone,
I do pastuszków...
Idźcie i płyńcie z śpiewem skowronka,
Płyńcie do nieba, do gwiazdek, słonka,
Do Boga Ojca...
I do Maryi Panny przeczystej,
Nieście żal, skargę z ziemi ojczystej."

I popłynęły jego pieśni po kraju, usłyszeli je ludzie zacni i żal serdeczny targnął niemi, że w ciężkim znoju marnuje się talent od Boga samego dany, na pożytek społeczeństwa przeznaczony, że ubogi bezrolny poeta musi pracą ciężką zarabiać na chleb dla siebie i rodziny.

„Jak tułacz, wiodąc życie wśród cierpień niedoli,
Bez piędzi użyźnionej potem dziadów roli...
...A ziemia, ziemia taka urodzajna,
Taka pszeniczna — taka chlebodajna,
Że bez trudności jeden taki mały
Powiat, wyżywić zdołałby kraj cały!"

I zrodziła się myśl wśród włościaństwa otaczającego Kurasia, aby zebrać pieniądze na zakupienie dla niego ziemi. Powstał Komitet, na czele stanął Stanisław hr. Tarnowski, prezes Akademji umiejętności w Krakowie. Do Komitetu zawezwano ludzi wszystkich stanów, wszystkich stronnictw politycznych na ziemiach polskich, aby poeta, głoszący miłość i zgodę całego narodu, od narodu zaszczytną otrzymał nagrodę, aby ten, co ukochał gorąco łany ojczyste, własną ziemię orał.

Składki napływały obficie nawet z Ameryki i z Egiptu. Komitet zakupił grunt w Dzikowie pod Tarnobrzegiem w Galicji, wybudował na nim zagrodę i w dniu 1-ym września odbyła się uroczystość wręczenia ziemi Kurasiowi! W uroczystości przyjęło udział liczne zgromadzenie, przemawiali serdecznie Stanisław hr. Tarnowski, sąsiedzi gospodarze i inni.

Śpiewaj dalej pieśniarzu kochany, niechaj twe pieśni płyną do chat, niechaj mówią o kraju Ojczystym, o jego cierpieniach i nadziejach.

Aniela Chmielińska.

Rzekł Pan.

Komu na ziemi żywot dan,
Ten musi cierpieć, bojować bez końca.
Rzekł ongi Pan:
„Będziesz pracować w czoła pocie,
Moc cię ogarnie niespożyta,
I noc cię zajdzie przy robocie,
I dzień cię znajdzie, gdy zaświta.

---

8)

JANUSZ PEŁKA.

Oj młodzi... młodzi!

POWIEŚĆ.

— Twój towarzysz, ów Dławiec, ma twardą naturę, już jest zdrowy i zeznał, że to ty właściwie zabiłeś Kędzierskiego, a następnie i jego, jako świadka zbrodni, chciałeś pozbyć się.

— Łże! jak pragnę spokoju! niechaj mi to rzeknie w oczy. Znają go dobrze w policji, już dwa razy siedział za napady z majchrem!

— A ty, czy nie siedziałeś dwa miesiące w więzieniu?

— Siedziałem, ale najniewinniej w świecie, jak pragnę spokoju!

— Czy tak?... dlaczego jednak chodzisz z nożem w kieszeni?

— To tylko dla ochrony od majchrów. Niech mi się ten zbój w oczy zapiera.

— Zaraz przekonamy się.

Sędzia uderzył dłonią w stojący dzwonek.

Wszedł dozorca więzienny.

— Wprowadź Jana Pchałę.

— Tego ze szpitala?

— Tak!

Za chwilę zjawił się więzień.

Był to typ prawdziwego złoczyńcy o obliczu wstrętnem, jakich Warszawa posiada dzisiaj nie małą liczbę. Krępy, barczysty, pochylony nieco ku przodowi, drab wysoki. W spojrzeniu i ruchach, przedstawiał uosobienie niebezpiecznego bandyty.

Skoro znalazł się wobec przedstawiciela sprawiedliwości, na szerokich jego ustach ukazał się uśmiech cynicznego szyderstwa. Stojącego opodal towarzysza, zdawał się wcale nie widzieć. Skłonił się sędziemu niezgrabnie, spoglądając przed siebie ponuro.

— Nazywasz się Jan Pchała. Towarzysze twoich nożowych wypraw, nazywają cię Dławcem?

— Nieznam żadnych nożowców panie sędzio!—odparł gardłowym ochrypłym głosem.

— I tego nie znasz, który tu obok stoi?

Pchała zwrócił się w stronę i spojrzał na stojącego towarzysza.

— Nie znam!

— Jakto nie znasz? a wszak zeznałeś do protokułu, że to on właśnie, Walenty Berdycz, z przydomkiem „Kura", zabił Piotra Kędzierskiego.

— Tak słyszałem od ludzi.

— Od których?

— Gadali w szpitalu jacyś obcy, pierwszy raz widziałem ich, tak jak i tego człowieka.

— Hm! głupi system obrony! To się pokaże. Co na to powiesz Berdycz?

— Powiem panu sędziemu, że nie widziałem podobnego takiego podłego krętacza. Cały zgłupiałem! Niema co! żeby tak łgać przed powagą sądu, to trzeba być szelmą! Ty mnie nie znasz? Ty nie piłeś ze mną? Ty nie pchnąłeś w moich oczach biednego Kędziora nożem? Ależ to trzeba być ostatnim zbrodniarzem! I to właśnie niby ja miałem zabić Kędziora?

— Tak gadali, ja nie widziałem, nie świadczę przecie.

— Aha! poczekajno bratku, to ja ciebie zaraz tu zasypię. A nie prosiłeś mnie o milczenie? przypomnij no sobie, co to gadałeś o tej dziewczynie, siostrze Kędziora, o tych stu rublach, coś dostał za to, aby go ostudzić.

— Ja? o dziewczynie? człowieku czy zgłupiałeś? a może jesteś warjat! Nieznam cię, pierwszy raz patrzę na twą głupią gębę!

Sędzia, przy pomocy protokulisty, chciwie notował każde słowo wyrzeczone przez obu badanych. Wreszcie zwrócił się do Pchały.

— Powiadasz więc, że nie jeździłeś dorożką noc całą z Berdyczem i Kędzierskim?

— Nigdy w życiu! skąd wziąłbym pieniędzy. Dryndą, to rzecz kosztowna, służy tylko dla wielkich panów! Całą noc dryndę — a to rzecz zabawna!

— I to sprawdzimy zaraz.

(d. c. n.)

A będziesz pragnąć dobra wiele...
Nie wszystko pójdzie po twej woli,
Cierń drogę całą ci zaściele
I chwast wyrośnie na twej roli.
Ty jednak pójdziesz naprzód wiernie
I wierzyć będziesz w siły swoje...

. . . .

Nie rychło wzejdzie słońce moje,
Nie rychło znikną z ziemi ciernie,
Nie rychło czasy przyjdą złote...
Jam mocen jest
Ukoić ból twój i tęsknotę;
Dać cel dla pragnień twych niemałych;
Bo jest nagroda dla wytrwałych,
Co krwawy przeszli chrzest—
Zwycięstwo jest"
I rzekł Pan:
„Narodzie mój!
Pamiętaj! żywot ludzki to bój—
Nie wolno cofać się w pochodzie!
Ty przeciwności łam!
O zorzy nocnej, słońca wschodzie
Idź zawsze naprzód mój, narodzie:
Zwycięstwo tobie dam!

Helena Bielecka.
(Ziemianka)

Z tytanicznych bojów prasy Warszawskiej.

Wczytując się w niektóre organy prasy warszawskiej, my tu na prowincji, wyczuwamy, że toczą się tam jakieś śmiertelne zapasy wielu przeciwko jednemu. A że człowiek ten, na pociski reaguje słabo, lub wcale i ciągle idzie naprzód tą samą drogą którą szedł wczoraj i jutro iść będzie, a razy powtarzają się coraz silniejsze i natarczywsze, zaczynamy przychodzić do przekonania, że nie o ideje tu idzie, lecz o jakieś osobiste porachunki.

Pisma humorystyczne na każdej stronicy ośmieszają go i głoszą, że teraz już taki cios dostał, że się nie podniesie więcej. Niektóre pisma codzienne przy każdej sposobności biją weń jak taranem, — a człowiek idzie i pracuje dalej.

I ta dziwna walka toczy się oddawna i coraz większy niesmak budzi. Zdawałoby się, że z chwilą gdy człowiek ten ustąpił z szańca, pociski ustaćby powinny—tymczasem razy się potęgują. I powoli urabia się pojęcie, że człowiek ten musi stać na drodze komuś, że jest zbyt wielkim chyba by po nim przejść można, a obejść się nie daje; z tych zaś zapasów otrzymujemy wrażenie, że dowcip—jak gumma elastica—zbyt wyciągnięty, urwał się, a ustawiczne pociski — mury stopiły na skały — a człowiek idzie i pracuje dalej...

K. R.

Rozwiane sny.

Chociaż dusza nieraz pieści
poematy cudnej treści,
to napróżno!.. Bo wiem przecie,
że marzenie złudne kwiecie
rozpłynie się w mgły,
jak rozwiane sny...

A gdy wspomnę, żem w mogile
pogrzebała złudzeń chwile,
i że nigdy już nie wrócą,—
choć słowiki znów zanucą,
choć zakwitną bzy,
moich marzeń sny...

To mi z żalu serce taje,
że nic dla mnie cudne raje,
nie zostało nic z kochania,
tylko ból aż do skonania,
tylko ciche łzy
i rozwiane sny...

Żal mi jad swój wszczepił w duszę
to też ciągle płakać muszę
i cień widzę tylko szary
dawnych dumań, smutne mary,
rosy łzawe skry
i rozwiane sny...

A choć serce w głos uderzy
i w westchnieniu się rozszerzy
i zadzwoni do miłości
i zatęskni do radości,
wnet jak liść zadrży,
bo rozwiane sny.

Echa z wystawy.

Po zebraniu danych z pierwszego dnia wystawy—redaktor zabrał się do sformowania sprawozdania i przypilnowania łamania numeru, mnie zaś—jako świeżemu reporterowi, polecił być w teatrze i napisać sprawozdanie z przedstawienia i z dalszych uroczystości. Nie tracąc czasu znalazłem się w przeciągu dwudziestu minut w sali teatralnej Stowarzyszenia robotników chrześciańskich.

Sala niczego—odnowiona świeżo, a nawet medaljony al fresco dookoła—wyobrażające krajobrazy — przypominały mi teatralną salę w krainie granatów, w Sewilli. Publiczność doborowa, powoli zaczęła zapełniać miejsca, gdzieniegdzie dały się słyszeć wplatane w mowę francuskie wyrazy—to mi przypomniało Polskę. W długiej bowiem wędrówce mej po świecie, niezauważyłem, aby francuz wtrącał do rozmowy wyrazy polskie lub niemieckie, a anglik — hiszpańskie lub bułgarskie. Makaronizm jest jedyną i wyłączną cechą nas, polaków.

W ogóle nastrój na sali był wesoły. Pierwsze miejsca pozajmowali panowie i panie ozdobieni kolorowemi kokardami — to komitet wystawy. Przyglądam się bacznej—twarze ogorzałe, typy słowiańskie, kobiety piękne; również zauważyłem dorodne postacie włościan okolicznych — o charakterystycznych wygolonych twarzach, orlich nosach, przypominających pórtrety dawnych władyków księztwa Łowickiego—arcybiskupów gnieźnieńskich.

Dalsze rozmyślania przerwał dzwonek, po którym podniosła się kurtyna i rozpoczęło się widowisko.

Byłem przyjemnie zdziwiony grą amatorów, akcja szła szybko — inscenizacja wyborna. W krotochwili „Na przekór" p. Bzowski świetnie odtworzył postać Pazurkiewicza, żonę zaś i córkę udatnie przedstawiły p. p. Słoniewicz i Dąbrowska. Komicznym był w roli Gołąbka p. Wizgier i słusznie też zbierał oklaski. Czeladnika grał p. S. Wasilewski, zaś rolę Kasi sympatycznie odtworzyła panna C. Sadowska.

W farsie „Qui pro Quo" wawrzyny niepodzielnie zbierał p. Komar w roli wdowca Golnickiego, sekundował mu p. Bzowski — lecz tu zauważyć się dało pewne rozegranie, czyli, że amator zachęcony powodzeniem w pierwszej sztuce — puścił wodze swemu humorowi i mniej zważał na myśl przewodnią autora — wskutek czego wyskakiwał poza ramy nawet farsy — lecz całości to nie psuło i farsa pobudzała do szczerego śmiechu.

W komedji „Antkowe wesele" p. Bzowski już się widocznie zmęczył, lub też lirycznie pojąwszy rolę — był nieco onieśmielony, co nawet jak na pana młodego było na miejscu. Rola Tomaszowej wdowy w interpretacji p. E. Fetter, wyszła bardzo dobrze i znać tu było rutynę i pewność siebie. P. J. Słoniewicz w roli pani Barbary stworzyła doskonały typ wiecznie śpiącej osóbki. Reszta amatorów dostroiła się do całości tak, że ku ogólnemu zadowoleniu przedstawienie można uważać za udatne.

Zaraz po przedstawieniu komitet i zaproszeni goście udali się na składkową ucztę do handlu p. p. Złotnickiego i Spółki, gdyż po całodziennej wyczerpującej pracy należało i ciało pokrzepić. W czasie kolacji przemawiali panowie Ad., W., K., St. i inni. Mowy przeważnie obracały się około tematu wystawowego, o pożytku pokazów dla włościan, o korzyściach jakie ci ostatni osiągają przez porównanie swych wytworów z innemi. Wreszcie naocznie przekonać się mogą jakie były rezultaty pól doświadczalnych, że nakoniec przez wspólne zbliżenie się włościan z przedstawicielami większej własności—wytwarza się pewna łączność, że tak powiem pewna duchowa asymilacja dworu i chaty, jak to słusznie powiedział poeta „z polską szlachtą, polski lud" i nakoniec podziękowania prezesom i komitetowi wystawy, za podjęte trudy.

Pod koniec uczty, zaczęli niektórzy z biesiadników dawać znaki służbie krótkiemi, urywanemi wykrzyknikami „Pomery - Sec"! Mumm! i t. p. Zaczęto więc wnosić butelki tego zamorskiego trunku! Na ten widok, jeden z młodszych biesiadników, o smagłej, śniadej twarzy, myślących oczach i wysokim czole, powstał i rzekł:

— Panowie! Dlaczego u nas każda uczta ma się kończyć tym drogim cudzoziemskim napojem, obcym nam i naszym zwyczajom, a wzbogacającym jedynie zagranicę. Królestwo nasze miljony rubli wyrzuca corocznie na ten trunek, za które tyle dobrego możnaby było zrobić, tyle szkół i ochron założyć, a choćby i w tej chwili p. Chmielińska w „Łowiczaninie" nawołuje—abyśmy tylko jeszcze jeden rok pomogli księżakowi na politechnice Lwowskiej, a już później o własnej pójdzie sile. Dlaczego my, możni tego świata, nie mamy

Przyjdą doń i radość spłoszą,
zmącą gorycz wraz z rozkoszą
dadzą kwiaty, lecz bez woni
piosnka łzami znów zadzwoni
pierzchnie, jak cień mdły,
jak rozwiane sny...
Więc też smucę się i smucę
bo gdziekolwiek się obrócę,
i pójdę w dal życia siną,
oplączą jak pajęczyną,
będą ze mną szły
me rozwiane sny...

Jadwiga Jackowska.

WYSTAWA W ŁOWICZU.

Nagrody w dziale zboża i okopowizny. Nagrodę I równająca się 20 rs. (rs. 10 i 200 ct. wytłoków) Jan Golis ze Złakowa.—Jan Urbanek z Bochenia dwie świnki wartości 20 rs. — Stanisław Stańczak rs. 10 i 200 ct. wytłoków.

Nagroda II, równająca się rs. 15. Wincenty Kucharek z Małszyc rs. 6 i pług.— Stanisław Wieteska ze Świeryża rs. 10 i 100 ct. wytłoków. — Mateusz Kaźmierski z Małszyc rs. 6 i pług.—Miziołek z Kąpiny masielnicę, wartości rs. 15.—Józef Wieteska z Złakowa kościelnego rs. 6 i pług.

Nagroda III, równająca się rs. 5. Jan Wasilewski z Kiernozi 100 ct. wytłoków i worek superfosfatu.—Paweł Golis z Osin 100 ct. wytłoków i worek superfosfatu. — Roch Gałaj ze Świeryża 100 ct. wytłoków i worek superfosfatu. — Maciej Wrona ze Sromowa 100 ct. wytłoków i worek superfosfatu. — Marcin Wołek z Łaguszewa 100 ct. wytłoków i worek superfosfatu. — Andrzej Mrzygłód z Domaniewic 100 ct. wytłoków i worek superfosfatu.—Józef Golis ze Złakowa kościelnego 100 ct. wytłoków i worek superfosfatu.

Nagroda IV. Wawrzeniec Motyl z kółka Kiernozkiego.—Wojciechowski z kółka Domaniewickiego:—Tomasz Dałek z kółka Świeryżskiego.—Teofil Kurczak z kółka Bocheńskiego. Paweł Kołodziejski z kółka Świeryżskiego.—Piotr Wieteska z kółka Złakowa kościelnego.—Marcin Łukasik z kółka Kiernozkiego. — Franciszek Kobierecki z kółka Kiernozkiego. — Jan Zwoliński z kółka Kąpińskiego. — Stanisław Gałązka z kółka Łaguszewskiego — otrzymali po worku superfosfatu i prenumeratę „Przewodnika przemysłowo Rolniczego".

Dział cykorji. Nagroda I uznanie sędziów. Szczepan Zawadzki z Klewki.

Nagroda II. Rs. 15 Marcin Guzek z Małszyc i rs. 10 Walenty Waracki z Małszyc.

Nagroda III, po 40 ℔ cykorji do picia: Wincenty Kucharek, syn Wincentego z Małszyc.—August Filipek z Kurabki i Michał Koza z Jastrzębi.

Dział lnu. Nagrody pierwszej nieprzyznano nikomu.

Nagroda II. Po rs. 5.—Jan Wasilewski z Kiernozi.—Józef Kozakiewicz z Domaniewic i Kazimierz Michalski.

Nagrodę III. Po rs. 2 kop. 50. — Jan Urbanek z Bochenia.—Wawrzeniec Motyl z kółka Kiernozkiego.—Stanisław Wieteska ze Świeryża i Jan Wociejchowski z Wojewodza.

Okazy większej własności. Wielki medal złoty p. St. Grabiński z Walewic, za eksponaty zarodku karpi, okopowych i wyjątkowo pięknych gatunków grochów.

Wielki medal srebrny. p. St. Wilkoszewski za zboża i okopowe. Spółka nasienna w Sannikach za piękne okazy zbóż, pierwszego odsiewu. Zakład doświadczalny w Mysłakowie pod Łowiczem, prowadzony przez E. Detkensa, za zboża i okopowe. Zakład doświadczalny w Szkaradzie za zboża i okopowe — oraz list pochwalny dla kierownika tegoż zakładu p. Józefa Sturma, za organizację dochodowych gospodarstw włościańskich.

Dział warzyw. Teofil Kurczak z Ostrowa za warzywa rs. 3.

Eksponaty poza konkursem. p. p. Kiślańscy—uznanie za warzywa. Ogród Dawida Rosenbluma z Łowicza, list pochwalny Łowickiego Okręg. Tow. Roln.

Dział owoców. Piotr Surma z Małszyc za jabłka i gruszki własnego szczepienia rs. 5. — Jan Wojciechowski z Wojewodza rs. 3.

Eksponaty większej własności. Dominium Psary, List pochwalny Łowickiego Okręg. Tow. Rolniczego za drzewa owocowe i wikliny.

Dział trzody chlewnej. Nagroda I Paweł Golis z Osin rs. 10.

Nagroda II. Sołtyszewski z Bochenia. rs. 5.

Nagroda III. Mateusz Kaźmierski rs. 3.

Eksponaty większej własności. P. Otton Lipkowski z Chąśna list pochwalny Cent. Tow. Roln. za knurki.

Dział drobiu. Jan Golis ze Złakowa borowego 5 rs. za „Wajendoty".

Poza konkursem. P. p. Aleksandrowstwo Pawłowscy z Łowicza. List pochwalny Łow. Ok. Tow. R. za kury. K. Czarnecki z Łowicza, zaszczytna wzmianka sędziów za kury.

Dział kobiecy. Pawlina z Sokołowa 2 rs. za wycinanki. Workowska Marjanna Złaków borowy za hafty ręczne rs. 3. K. Czubakowa z Niespuszy za płótna własnej roboty rs. 2.

Dział mleczarski. Jan Wasilewski z Kiernozi za dobre masło rs. 5.

Eksponaty większej własności. P. Otton Lipkowski z Chąśna List pochwalny

---

zbiorowemi siłami dać młodemu człowiekowi najwyższe szczęście—jakim jest dla niego nauka? Przypuszczam, że byłaby to tylko pożyczka—którą w przyszłości zwróci innemu, pragnącemu się kształcić — o ileby zasługiwał na to i odpowiednie miał zdolności. Jak zauważyłem, w przeszłym roku nazwisk naszych nie było na owej liście, a przecież na nas wszystkich oczy są zwrócone, — my to powinniśmy świecić przykładem, wszakże w nas skrystalizowała się tysiącletnia kultura polskiego narodu. Przodkowie nasi swemi piersiami osłaniali każdy zakątek tej ziemi, a piędź każda ich krwią zbroczoną była. Dzisiaj — gdyśmy miecze zamienili na lemiesze i gdy nas coraz mniej zostaje na stanowiskach—bądźmyż temi latarnikami i siejmy dookoła światło, niedajmy się w tym wyprzedzać nikomu. I tak już powoli zaczynamy schodzić ze sceny—miejsca nasze zajmują kupcy a mieszczaństwo, przemysłowcy a fabrykanci i oni podnoszą wysoko pochodnie, których nasze nieudolne ręce już podźwignąć nie mogą. Oni idą w lud i do ludu, i ten lud znalazł w nich braci! A na nas niedługo patrzeć będzie jak na obcych! Panowie, ja wnoszę zdrowie tego ludu szklanką czystej wody, a wartość wina składam na cel wskazany. Niech żyje!

Niech żyje nasz lud! zagrzmiała szlachta.

— Dobrześ rzekł, chodź chłopcze, niech cię ucałuję, odezwał się jeden z obywateli z Gostyńskiego, takich nam więcej potrzeba—i ja piję wodę.

— I ja! — zawołał siedzący obok, okazałej postawy obywatel z Nieborowszczyzny.

— Tam do djabła—zawołał znany ziemianin z Kutnowskiego—cóż to, maçie mnie za kaczkę, abym w wodzie nosem bulgotał — wino swoją drogą, a ofiara swoją, oto proszę — co mogę — racz przyjąć ty nowoczesny Boudoinie — chociaż daj pyska, podobałeś mi się....

Ze czcią patrzyłem na tego dzielnego apostoła i pomyślałem, że jeżeli choć jeden taki znajdzie się w powiecie—niezginiemy...

Hałas wzmagał się coraz większy, słychać tylko było brzęk rzucanego na tacę złota i od czasu do czasu ponad tym górowało ustawiczne pukanie korków:

puk!... brzęk!... puk!... brzęk!... puk!...

. . . .

W tej chwili uczułem silne szarpnięcie, ocknąłem się i znalazłem się w redakcji przy biurku, z głową opartą na rękach — nademną stał redaktor z surowym obliczem i wskazując na przygotowany przezemnie rękopis — pyta:

— Co to znaczy?

— Jakto, co znaczy? — przygotowałem sprawozdanie z dalszych uroczystości — stosownie do polecenia.

— Ależ w tym odrobiny prawdy niema! wszystko coś pan napisał jest wierutnym fałszem, przecież pan tam nie byłeś, zkądże wziąłeś te brednie?

— Proszę pana, my w Warszawie nie potrzebujemy koniecznie chodzić — dość nam tylko wiedzieć jaka sfera towarzyska się zbiera i byle tylko rzucić okiem na osoby—wiemy z góry co kto będzie mówił i o czym. A to byśmy ładnie wyglądali—gdy trzeba dać sprawozdanie z 15-tu posiedzeń, bankietów, teatrów i wszędzie siedzieć po 5 godzin—gdy się ma na wszystko zaledwie jedną godzinę. Z teatrami tylko musimy się pilnować i na samym ostatku sprawdzać — bo często zmieniają sztukę—lub artystka zachoruje w ostatniej chwili. Człowiek daje recenzję z „Hamleta", a tu grali „Żołnierza królowej Madagaskaru", wtedy jest „wsypa".

— A tutaj nie zrobiłeś pan „wsypy"? Nabazgrałeś o jakichś mowach, składkach, ofiarach, o piciu wody, gdy tymczasem wypito kilkanaście butelek szampana i i żadnych składek nie było.

— Nie było? dziwna rzecz, powinnyby być. Skoro tylko przeczytałem artykuł pani Chmielińskiej, słowo redaktorowi daje—beknąłem. Już to pisać to ona z uczuciem potrafi. Gdym później w teatrze zobaczył szlachtę, panie taką prawdziwą—jak złoto — niech kpem będę jeżeli nie będzie sutych ofiar!... A to piramidalne! Nic nie dali? no, no, no... świat się kończy!...

— Najgorszym jest to, że nie mam na razie co dać do numeru i muszę pomieści pańskie elukubracje—które mogą poderwać autorytet pisma — gdyż dotąd dawałem jedynie rzeczy aktualne—osobiście sprawdzane.

Zaś co do składki na księżaka, to trzeba otworzyć rubrykę—może z miasta coś wpłynie — gdy wieś nas zawiodła. Wpisz pan i siebie za karę za swój niefortunny debiut w Łowiczu, zaś od redakcji zapisz pan 1 rubla.

Chcąc niechcąc trzeba polecenie spełnić. Ciężkie jest życie nas, dziennikarzy—ale jak wielkie moralne mamy zadowolenie, gdy się zapoczątkuje jakąś ofiarę, taką krwawicą z pod serca, jak moja i widzi się jak ofiara ta rośnie, rośnie i daje drugim spokój i szczęście. O! wtedy taki dziennikarz jest naprawdę wielki!

Światowid.

Ł. O. T. R. za wyborne masło. Maślarnia Spółkowa w Sannikach wyróżnienie za dobre masło.

Dział różnych. Spółka w Chruślinie. Za wyborową dachówkę, pustaki i kręgi cementowe, jako pierwszą nagrodę rs. 15. Spółka w Bąkowie. Za żłoby i dachówkę list pochwalny Ł. O. T. Rol.

Poza konkursem. Majątek „Dembowa Góra” p. Stanisław Kownacki za dachówkę, żłoby i słupy cementowe list pochwalny Ł. O. T. Rol.

Nazaret w Łowiczu. List pochwalny dla zakładu za wyroby z drzewa oraz rs. 10 na ręce p. Cecylji Czołomiej, jako wsparcie dla zakładu.

Kronika miejscowa.

+ **Telefony w Łowiczu.** Naczelnik Biura pocztowo-telegraficznego w Łowiczu, otrzymał od swej władzy warunki zatwierdzone przez Ministerjum Spraw Wewnętrznych na jakich miasto Łowicz i okolica mogą korzystać z miejskiej rządowej telefonicznej sieci w Łowiczu. Jednocześnie Okręg pocztowy wydał polecenie opublikowania tychże warunków z równoczesnym otwarciem przyjmowania piśmiennych deklaracji od abonentów.

Jeżeli sieć telefoniczna miejska będzie połączoną z jakąkolwiek inną siecią, to rozmowa z abonentami tej ostatniej, może być prowadzoną jedynie podług oddzielnie umówionej taksy i na odzielnych warunkach.

Abonenci mają prawo przesyłać telefonem depesze do miejscowego pocztowo-telegraficznego biura dla przesłania ich podług wskazania, jak również telefonem otrzymywać przysłane pod ich adresem telegramy — podług oddzielnie ustanowionych opłat; niezależnie od komunikowania depesz telefonem, otrzymywane depesze będą jednocześnie dostawiane adresatom w mieście zwykłym sposobem, zaś po za miastem podług zobopólnego porozumienia się z abonentem.

Do każdego abonowanego przewodnika dozwala się włączać nie więcej jak dwa telefoniczne aparaty, w pomieszczeniach rozlokowanych na różnych miejscach lecz z zachowaniem warunku, by odległość danych miejsc znajdowała się w stosunku do tejże linji magistralnej w odległości nie większej jak 250 sążni w prostym kierunku od abonowanego przewodnika.

Jeżeli w jednym i tymże gmachu okaże się kilka osób pragnących mieć połączenie telefoniczne, w takim razie mogą korzystać z jednego aparatu w ogólnym na ten cel urządzonym lokalu. W takim razie każdy oddzielnie abonent winien piśmiennie zawiadomić właściciela domu lub zarządzającego, który przesyła deklarację zarządzającemu siecią, dla wniesienia każdego na listę abonentów.

Abonenci nie mają prawa wynajmować za opłatą telefonów osobom obcym.

Za korzystanie z telefonów oznaczono następującą opłatę: a) za aparat telefoniczny w odległości 2 wiorst od centralnej linji, urządzony w mieszkaniu prywatnym dla użytku abonenta lub jego rodziny, oznacza się na rubli 50 rocznie. b) za aparat na takiej że odległości urządzony w biurach rządowych, zakładach handlowych i przemysłowych, w bankach, restauracjach, hotelach, dworcach i t. p. gdzie korzystanie z telefonu jest powszechne, opłata oznaczoną została na rb. 60 rocznie.

W razie przeprowadzki abonenta, ten ostatni za przeniesienie telefonu do innego mieszkania w tymże domu płaci rb. 3, zaś do innego domu rb. 6.

Osoby i instytucje pragnące posiadać telefoniczne połączenie, składają o tym piśmienną deklarację podług ustanowionej formy, zaopatrzoną w marki stemplowe w wysokości rb. 1 kop. 50, na imię zarządzającego telefoniczną stacją.

Deklaracje opłacone powyższym podatkiem stemplowym—winny być przedstawiane na urządzenie każdego aparatu posiadającego swój numer na liście abonentów. Osoby i instytucje urzędowe od opłaty stemplowej są zwolnione.

+ **Na wystawie rolniczej** urządzonej w naszem mieście 5 i 6 bieżącego miesiąca, przygrywała strażacka orkiestra z Łyszkowic. A dlaczegóż nie grała orkiestra miejscowej straży ogniowej? Czyż by swoim zwyczajem i w tym razie okazali niesubordynację członkowie orkiestry? A może brak dobrych instrumentów stanął na przeszkodzie. Raz przecież, jeżeli ma egzystować orkiestra, należy pomyśleć o nowych instrumentach, gdyż stare, stanowczo nie zdatne są do użytku.

+ **Zmiany Służbowe.** P. o. Sędziego śledczego powiatu Łowickiego P. Szyszow, zamianowany został towarzyszem prokuratora Sądu Okręgowego w Suwałkach.

+ **Koncert.** W nadchodzący wtorek 17 września odbędzie się w Łowiczu w miejscowym teatrze koncert p. Zofji Konopackiej (deklamacja) p. F. Wizenberga (skrzypce), p. St. Bobrowskiego (śpiew) i p. Z. Brzozowskiej (akompanjament). Część dochodu z koncertu przeznaczoną będzie na wykończające się kąpiele Tow. Higienicznego. Ze względu na cel sympatyczny, jak i na osoby biorące udział w koncercie, tak dobrze znane łowiczanom z estrady, mamy nadzieję, że tym razem publiczność dopisze, zwłaszcza, że od kilku miesięcy nie mieliśmy żadnego dobrego koncertu w Łowiczu.

+ **Ogólne zebranie.** W niedzielę dnia 15 b. m. o g. $2\frac{1}{2}$ p. p. w lokalu Stowarzyszenia Robotników Chrześciańskich przy ul. Piotrkowskiej, odbędzie się Ogólne Zebranie Stowarzyszenia Spółdzielczego. Na porządku dziennym sprawozdanie miesięczne i sprawa przystąpienia do Warszawskiego Związku Stowarzyszeń Spożywczych.

+ **Latarnie.** Latarnię — która prawidłowo oświetlała część Końskiego Targu i drogę Kaliską, z niewiadomej przyczyny przeniesiono dalej w celu oświetlenia frontów niektórych domów, następnie posunięto ją jeszcze dalej w stronę okólnika, droga zaś kaliska pozostała w zupełnej ciemności. Nie przesądzamy jednak kwestji w przypuszczeniu, że magistrat dla oświetlenia drogi kaliskiej może jakie inne obmyślił kombinacje.

Również wszystkich w podziw wprawia latarnia na Podrzecznej (gdzie się koń zabił) która zajmuje $^1/_4$ część wązkiej ulicy—gdy z drugiej strony jest miejsce swobodne i nieuczęszczane, gdzie stoi latarnia dawna, jako zabytek zeszłego wieku. Po ustawieniu latarni okazało się, że drzewa zasłaniają zupełnie światło, postanowiono drzewa powycinać, gdy tak niewiele kosztowałoby dorobić do słupa ramię i na nim powiesić latarnię zaś słup nawet mógłby być w jednym rzędzie z drzewami i obeszło by się bez amputacji tychże.

+ **Sprostowanie.** W № 35 „Łowiczanina“ w artykule „Z wycieczki do Mirosławic” wkradło się kilka błędów. Najważniejsze z nich: str. 2, szpalta I wiersz 5 od dołu zamiast organu powinno być drgania; tamże szpalta II wiersz 8 od góry zamiast pierwsi, powinno być: à priori.

+ **Z sądów.** W dniu 10 b. m. dwaj włościanie ze wsi Zielkowic, Ignacy Kuś i Jan Boczek, wyrokiem Sędziego Pokoju zostali skazani na rok więzienia za wykradzenie w nocy ze składu Bukstejna przy ulicy Zduńskiej, 3 worków różnych żelaznych towarów.

+ Wyrokiem tegoż sądu, za kradzież kartofli w Łowiczu skazani zostali: Stanisław Pacho i Bronisław Urbanek na 2 miesiące więzienia, a Rychlicki na 4 miesiące.

+ **Oświetlenie Bolimowa.** W ubiegłym roku ustawiono w Bolimowie latarnię, która przez kilkanaście nocy oświetlała swym dość silnym blaskiem, rynek i część przylegających doń ulic.

Wskutek, widocznie, nieumiejętnego obchodzenia się i zapalania, latarnia uległa zepsuciu.

Po kilku miesiącach, za staraniem Sz. Zarządu miasteczka, latarnię naprawiono, lecz pomimo tego w noce ciemne i bezksiężycowe, rynek i przylegające doń ulice toną w ciemnościach, gdyż latarnia nie bywa zapalana. *Sąsiad Bolimowa.*

+ **Orkiestra.** W dniu 7 b. m. wyszła kompanja z Bełchowa zdążając na odpust do Miedniewic ze swym powszechnie lubianym i kochanym kierownikiem księdzem proboszczem Mścichowskim. Kompanja na odpoczynek zatrzymała się po drodze w Łasiecznikach. Podczas odpoczynku dzielna drużyna Bełchowska uprzyjemniła kilka chwil mieszkańcom Łasiecznik dobrze zgraną orkiestrą i znakomitym doborem numerów swego obfitego repertuaru. Mieszkańcy Łasiecznik z żalem żegnali sympatycznych muzyków i wdzięczni im byli za uprzyjemnione chwile żałując, iż pątnicy musieli spieszyć w dalszą drogę. Już to orkiestra Bełchowska pod kierunkiem swego kapelmistrza znakomite ciągłe czyni postępy, znać że gorliwie pracuje i mogłaby grywać na wieczorach i zabawach dla zasilenia swej kasy, bez potrzeby sprowadzania orkiestr ze stron dalszych.

+ **Z Komisji Współdzielczej.** 2 września r. b. odbyło się pierwsze powakacyjne zebranie Komisji Współdzielczej pod przewodnictwem p. Józefa Rzętkowskiego, na którem po przedyskutowaniu i załatwieniu spraw dotyczących wewnętrznej działalności Komisji Współdzielczej, przystąpiono do omówienia kwestji związanej z wydawnictwem „Kalendarza Współdzielczego” na rok 1913 i organu Komisji Współdzielczej, miesięcznika p. n. „Przegląd Współdzielczy.”

Uznawszy palącą potrzebę pisma poświęconego sprawom z zakresu spólnictwa pieniężnego, postanowiono teraz utworzyć komitet redakcyjny i zaprosić do współpracownictwa jak najszersze grono pracowników na niwie współdzielczości.

Komisja Współdz. zamierza wydać pierwszy numer „Przeglądu Współdzielczego” z początkiem listopada r. b.

+ **Piwiarnie we Włocławku.** Gubernator warszawski wydał przepisy obowiązujące o urządzaniu i utrzymaniu piwiarń we Włocławku. Na mocy ich nie wolno urządzać piwiarń na ulicach, które są przeznaczone do spaceru, jako też w bliskości koszar wojskowych i na placu seminarjum, z powodu znajdujących się tam świątyń.

+ **Licytacja.** W magistracie m. Gostynina w dniach 5/18 i 6/19 września r. b.

o godzinie 12 w dzień odbędzie się licytacja na sprzedaż partjami stojących nasiennych drzew z lasów m. Gostynina i z poręby № 12 tychże lasów.

(Gub. Wied.)

+ Towarzystwa Wzajemnego Kredytu. Ministerjum finansów opracowało nowy projekt prawa, dotyczący miejskich towarzystw wzajemnego kredytu. Projekt powstał na tle olbrzymich defraudacji w tow. wz. kredytu w Nikołajewie.

Projekt tworzy nowy urząd pełnomocników ministerjum finansów. Obowiązkiem ich będzie kontrolowanie operacji towarzystw wzajemnego kredytu.

+ 100 letnia rocznica wojny 1812 roku. W ubiegłą niedzielę w miejscowym teatrze, staraniem Rad pedagogicznych Szkoły realnej i Gimnazjum żeńskiego w Łowiczu odbył się uroczysty akt jubileuszowy wojny 12 roku. Na pięknie przybranej scenie zgromadziły się chóry uczniów szkoły realnej. Na froncie sceny widniały ubrane kwiatami, portrety cesarzów, Aleksandra I i Napoleona I. W prologu prof. W. P. Troickij wypowiedział treściwie przebieg całej bitwy pod Borodino. Następnie chór uczniów pod batutą p. F. Czajko odśpiewał „Borodino“ Lermontowa. Poprawnie wypowiedzieli tenże wiersz: ucz. kl. II żeńsk. gim. Epstejn i uczniowie Beziuk, Kuczyński i Ścibiorski, Moskwę Puszkina dobrze wypowiedział ucz. IV kl. Harmider, również bardzo dobrze wypowiedzieli utwory: ucz. kl. II Niegoworow „Wielikaja Panichida“ Szczerbiny, Jurre „Kruk i lis“ Kryłowa Konach „Śpiewaka“ Żukowskiego, Wieczorek dobrze i ze swadą wypowiedział opowiadanie roku 12 Majkowa; Doroszewski „Cieniom pułkownika“ Puszkina. Ucz. VI klasy Kerner ciekawie opracował i wypowiedział referat o bytności Napoleona I w Łowiczu. Na zakończenie chór pod batutą p. Czajko odśpiewał z towarzyszeniem orkiestry „Dwa olbrzymy“ Lermontowa i marsz finlandzkiego pułku. Na zakończenie odśpiewano Hymn.

OFIARY.

Na księżaka kształcącego się we Lwowie na politechnice. Reporter „Łowiczanina“ kop. 37., Redakcja „Łowiczanina“ rb. 1. W firmie Sosnowski, Chodubski dla upamiętnienia dnia imienin, p. Ch. wypłacił zdwojoną płacę czeladnikom, płacę zaś tych którzy w tym dniu nie przyszli do pracy z przyczyny alkoholu, w sumie rb. 5, ofiarował na cel powyższy. Zarządzający tąż fabryką, Bolesław Klimaszewski rb. 1.; Mari 50 kop.; Adw. Brzeski kop. 15; Minichowie ze Zdun rb. 1; Józefostwo Bronikowscy rb. 1; Edw. Nowakowski kop. 20; Br. i Wł. Ł. rb. 1; M. T. rb. 1; Władysławostwo Ołdakowscy z Jeziorka rb. 5; E. S. k. 50.

Polecamy ofiarności publicznej niezamożną Wiktorję Wolską, zagrożoną utratą wzroku, która pragnie zebrać tylko na drogę do Warszawy.

PODZIĘKOWANIE.

Sz. Paniom: Adamczewskiej K., Adamczewskiej A., Bem S., Balcerowskiej H., Balcerowskiej I., Balcerowskiej M., Balcerowej Fr., Balcerównie E., Brzozowskiej B., Dąbrowskiej J., Gątkiewicz F., Górowskiej St., Grotthuss J., Grzybowskiej E., Grzybowskiej F., Grzybowskiej H., Janiszewskiej J., Kaczorek Z., Klimaszewskiej A., Kozłowskiej D., Kuklińskiej L., Lehowej J., Lewandowskiej M., Liszewskiej M., Oczykowskiej Fr., Papiewskiej E., Papiewskiej H., Puzdrakiewicz K., Rembowskiej K., Różyckiej J., Sawickiej H., Skrzyńskiej B., Skrzyńskiej C., Skrzyńskiej M., Słoniewicz J., Straszyńskiej F., Straszyńskiej Z., Szylerowej M., Szylerównej O., Szymkowskiej J., Tatarzyńskiej K., br. Taube H., Trawińskiej K., Wasilewskiej M., Wencelowej M„ Zielonko J., Zwierzównej A., Zwolińskiej W.

Sz. Panom: Balcerowskiemu W., Białasowi E., Brzozowskiemu W., Bzowskiemu J., Dąbrowskiemu T., Detkensowi E., Firkowskiemu F., Glince T., Gogólskiemu J., Grotthussowi W., Klimaszewskiemu B., Klejnie F., Klejnie St., Kolaszyńskiemu St., Kuszowi Z., Kwiekowi K., Kwiatkowskiemu Z., Larzakowi Z., Libermanowi I., Lipińskiemu St., Markiewiczowi R., Markiewiczowi T., Oczykowskiemu W., Oczykowskiemu Win., Optołowiczowi L., Papiewskiemu J., Polkowskiemu W., Rybackiemu K., Skotnickiemu, Szymańskiemu M„ Szymkowskiemu W., Tatarzyńskiemu W., Tatarzyńskiemu K. Trawińskiemu A., Wasilewskiemu J., Wasilewskiemu St., Zwolińskiemu G., Żabickiemu Z., którzy w dniu 1 września, t. j. w „Dniu kwiatka” z wielkim poświęceniem zbierali datki na zakłady T-wa wspomagania ubogich, jak również i tym, którzy ofiarą kwiatków i ofiarami pieniężnemi przyczynili się do zasilenia funduszów T-wa. Zarząd, w imieniu obdarowanych dzieci z ochronki i starców z przytułku, składa serdeczne Bóg zapłać. Czysty dochód wynosi 495 rb. 92 kop.

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Sprawozdanie o dniu kwiatka w Łowiczu głosi, że zaledwo kilku włościan widziano z kwiatkami. Nie zgadza się to z prawdą; z okna swego mieszkania naliczyłam 23 włościan, powracających z kościoła z kwiatkami. A wszakże to dopiero część gospodarzy, powracających z jednego kościoła w jedną tylko stronę. Osoby, zajmujące się zbieraniem pieniędzy, tak przy jednym jak i drugim kościele, objaśniły mnie, że w tym roku zwiększyła się znacznie liczba gospodarzy, ofiarowywujących chętnie pieniądze na dobry cel. Ten fakt zwiększenia się ofiarności, będący oczywistym rezultatem lepszego zrozumienia tej wspólnej akcji, należało zaznaczyć z uznaniem. Tymczasem „Łowiczanin”, którego gospodarze nazywają często swym kochanym pismem, czyni im zarzuty niesprawiedliwe, w przykrej wyrażonej formie.

Z poważaniem
Aniela Chmielińska

P. Red. Zarzuty nasze były słuszne i sprawdzone przez nas osobiście.

Szanowny Panie Redaktorze!

Bardzo bym prosił o przyjęcie tych paru słów które pochodzą od włościanina.

Przechodząc w niedzielę t. j. 1 Września około sądu na ul. Podrzecznej zauważyłem przed sobą dwie zakonnice powracające z kościoła po wotywie, naprzeciw zaś szła gromada dziewczyn wiejskich jedna z nich ujrzawszy u zakonnic u pasa różańce, wykrzyknęła do drugiej. „O patrzcie to na tych łańcuchach mogłyby się powiesić“ Nie dziwiłbym się miejskiemu rozpuszczonemu narodowi, który w nic nie wierzy, lecz słyszeć te słowa urągliwe od włościan, to hańba, to wstyd! Tuż obok szli żydzi i przyglądali się dlaczego te wiejskie dziewczyny wyśmiewały się z zakonnic mających przy boku te poświęcane pacierze. Nawet turcy i tybetańczycy noszą paciorki i odmawiają z nich modlitwy i szanują je, a u nas młode bo zaledwie 18 letnie dziewczęta szydzą z przedmiotów do modlitwy służących. Czy brać to na karb ciemnoty, idjotyzmu, czy też bezbrzeżnej głupoty, w każdym razie hańba wiosce, że takie córki wydała.

Naoczny świadek.

Szanowny Panie Redaktorze!

„Racz zamieścić w swojem poczytnem piśmie które nam kilka razy już usłużyło tę parę uwag spostrzeżonych przezemnie, gdyż tyle razy się to rzuca w oczy że zamilczeć już nie można.

Prosimy wprost błagamy naszych dostawców produktów spożywczych, aby obchodzono się z nimi higieniczniej, gdyż tu chodzi o nasze zdrowie a nie rozwijanie różnych chorób, lecz to wszystko głosy na puszczy.

Weźmy np. marchew, kartofle oraz inne jarzyny, chociaż są okurzane lub przykryte nie pierwszej białości płachtą, nie budzą takiego wstrętu, gdyż ich się skrobie, następnie gotuje, ale chcę mówić o bułkach i chlebie, że musiemy takie zjadać, jakie nam p. piekarz daje.

Nasi kochani piekarze tak dbają o czystość swojego pieczywa, iż rozwożąc po sklepach swój produkt, przykrywają, ale czem? brudnemi workami, po których p. piekarz przed tym chodził brudnemi nogami albo spał, co gorsze, widzimy na tym chlebie derki któremi były przed tym przykryte spocone konie, gdyż zapach ich czujemy zdaleka, a kto nam zaręczy że konie te są zdrowe przecież tak chude, konie chorują na świeżbę i liszaj. Często pieczywo jest wcale nie przykryte i wiezione wśród kurzu. Także nie świecą czystością ubrania parobków, którzy chleb ten znoszą.

Nie o samą rozwózkę chodzi, zajrzyjmy do warstatów p. piekarzy naszego miasta, ileż tam wisi ubrań p. czeladzi jakież tam są kupy śmieci, masy różnorodnych robaków które znajdujemy w chlebie i bułkach, a myszy i szczury spacerują kopiąc tunele w mące. Czy i od tego wszystkiego zabezpieczyć nie można.

Nie mogę tego powiedzić o wszystkich gdyż na wyróżnienie zasługują dwie piekarnie, które dbają o swój interes jak również dobro nasze, nie żałują nakładu, do rozwożenia mają furgony pokryte blachą, do których nie przedostaje się deszcz ani kurz, a i w swych piekarniach i sklepach widzi się porządek i czystość zawdzięczając to p. majstrom a są to p. p. Wyżykowski i A Sommerfeld, ich można polecić ogółowi i smaczniej zjeść ich bułkę.

Poprawcie się p. piekarze, gdyż niechlujne prowadzenie interesu prowadzi do upadku nie do rozwoju.

„Konsument“

Przyp. Red. Podając niniejszy list, nie zgadzamy się z Sz. Autorem, gdyż oprócz wymienionych piekarń jest więcej zasługujących na uznanie pod względem czystości. Zaś sami byliśmy świadkami jak komisja sanitarna szczegółowo oglądała kilkakrotnie tego rodzaju zakłady i sama dopilnowała aby właściciele takowych ściśle przestrzegali wydane w tej kwestji wskazówki i polecenia.

Szanowny Redaktorze!

Ponieważ w №. 35 „Łowiczanina” wyczytałem wzmiankę o kłusownictwie, a sądząc, że odnosi się ona do mnie, czuję się w obowiązku udzielić w tej kwestji

wyjaśnienia. Przedewszystkiem redakcja, umieszczając wzmiankę o kłusownictwie, nie pojmuje, co to jest kłusownictwo? Nie można nazwać kłusownikiem osobę, która, posiadając pozwolenie na broń, poluje na wydzierżawionem przez siebie terenie. Dalej—sądzę, że osoba wydzierżawiając i płacąc za pole, może polować, ile jej się podoba i nie ma obwiązku krępować się ilością upolowanej zwierzyny; co zaś do sprzedawania takowej, to miasto chyba jedynie ucierpiałoby na tem, gdyby wszystko upolowane i wychodowane na wsi, tamże było konsumowane.

Sądząc, iż Sz. Redakcja nie omieszka pomieścić w swym poczytnym „Łowiczaninie“ niniejszego wyjaśnienia, pozostaje z szacunkiem.

Wójt *Antoni Więcławski.*

Duży Zabostów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę pozwolić, że za łaskawym pośrednictwem Pańskiego poczytnego pisma zwrócę się z zapytaniem do tutejszego społeczeństwa, czy nie znajdzie się w Łowiczu rodzina, która wzamian za dwie godziny codziennie korepetycji dałaby niezamożnej uczennicy klasy V-ej mieszkanie i całodzienne życie. Uczennica ta swojemi wybitnemi zdolnościami i szczerą pracowitością zasługuje na gorące poparcie.

Przy tej sposobności łączę wyrazy wysokiego poważania.

Ks. M. Cichocki.

LIST OTWARTY

do braci rolników na Księztwie.

(Dokończenie)

Ale chcąc doprowadzić to dzieło współdzielcze, czyli, że tak powiem ten ideał naszego rolnictwa na Księztwie do skutku, potrzeba przynajmniej ze 2 tysiące morgów podstawowo plantowanych buraków i zdaje mi się już pewnie organizatorzy około dwóch roków zbierają podpisy, czyli udziały morgowe i pewnie tych dwóch tysięcy nie zebrali. Ale, bo i jakże zbiorą, ja jak mi się czasem zdarzyła okazja, ażeby zachęcić kogoś na członka do onej cukrowni i kiedy po skończonej mojej zachęcającej i jasno przedstawionej korzyści z takowej to on mi odpowiada: jak by to byli ludzie z tej a z tej partji to bym z chęcią przystał na członka—inny znów chce ażeby to byli ludzie z jego jakiejś wymarzonej partji i t. d. Moi bracia! a czyż fabryka cukru, współdzielcza, nasza plantatorska i jej organizatorzy, to jakaś nowa partja, albo jakieś nowe niesłyszane stronnictwo? O wstyd nam drodzy bracia, jeżeli my dziś w XX wieku tak myślimy i tak się zapatrujemy na wspólnoludowe sprawy i wszelką łączność. A jeszcze inni to znowu zapatrują się inaczej i mówią, że taka fabryka chociażby i stanęła, to długo nie może istnieć, bo się jej członkowie pokłucą i wszystko się rozleci. Czyli że, rzecz biorą od drugiego jej końca. A jeszcze inni znów mówią—że nie będzie można zrobić fundamentnego początku i że potem będą krzywdzić jedni drugich i także wszystko pójdzie na marnę, czyli, że znów rzecz biorą od pierwszego jej końca. A jeszcze inni mówią, że początek to pójdzie jako tako, bo będą głupi którzy się dadzą udulić i omanić tym, którzy mają swoje *coś* na widoku. Jednym słowem, że każdy ma swoje własne pojęcie o czemś kolwiek i takowy też i sąd swój wydaje jak te rzecz rozumie.

Moim zdaniem to by było, ażebyśmy wszyscy jak jeden, a jeden jak wszyscy, te rzecz rozumieli inaczej, to jest: ani nie zapatrujmy się na jej początek, ani na środek, ani też na jej koniec, a bierzmy się do takowej od *góry*, czyli, że powiedzmy sobie z góry, że musi stanąć i musi iść, bo nam jest potrzebna. A może się ktoś zgorszy i powie, że może Pan Bóg nie pozwoli postawić i już jej nie będzie. O nie drogi bracie! jak Pan Bóg będzie widział stałą wiarę i wytrwałe dążenie do wspólnego, wzniosłego i dobrego celu, to jeszcze tymbardziej nam dopomoże i pobłogosławi wspólnej naszej pracy.

A teraz odzywam się do was organizatorowie i do was bracia plantatorzy na księztwie! Tylko przepraszam, bo przecież nie jestem do tego upoważniony, ani może nawet i nie mam racji o to się zapytywać, ale że mnie to bardzo obchodzi ta sprawa ogólnego podniesienia naszych gospodarstw przez postawienie onej fabryki. Może inni widzą jaki inny lepszy cel jak postawienie onej fabryki, ale ja mam tylko takie zapatrywania. Lecz zadaleko odbiegłem od tematu zapytania.

Otóż Kochani Panowie i wy Koledzy wspólnie, musimy się koniecznie zastanowić nad tem: jakim sposobem, czyli jaką drogą w jaknajkrótszym czasie możemy dojść do onej odpowiedniej ilości mórg do plantacji i potrzebnych udziałów)

Bo tą drogą jaką teraz zdobywamy te morgi i udziały, to pewnie nam się nie uda i za dziesięć lat odpowiedniej ilości zdobyć.

I po głębokim namyślę drodzy bracia, kiedy naznaczą i zwołają ogólne zebranie, to śmiało, bez żadnych zapatrywań jedni ku drugim i stanowczo a bezstronnie niech każdy w tej kwestji wypowie co myśli.

A może też z pomiędzy tylu zdań znajdzie się jakiś dobry projekt, którego się chwycimy, byle tylko w jaknajkrótszym czasie mogło stanąć ono źródło-zbytu płodów naszych.

Moje zdanie by było, ażebyśmy my, którzy się już podpisali na członków i poskładali 200 rublowe udziały, (tylko na nieszczęście niewiem ilu już jest zapisanych dotąd) a może nas jest już około tysiąca członków, poręczyć swojem majątkiem za własne udziały trzy, albo nawet pięć krotnie i wtenczas będziem mogli dostać odpowiednią pożyczkę w jakimkolwiek banku, a co do morgów, to oto się niema co troszczyć, morgi i burak to się znajdzie. Bo wiem i czuję to, że każdy z członków jak i ja sam do swojej własnej fabryki to nietylko będzie sadził tyle na ile się podpisał. ale zdaje mi się, że o wiele więcej. Co prawda za nikiem nie ręczę, ale ja sam byle tylko była nasza własna fabryka w Łowiczu, to nie jedną morgę chcę sadzić buraków, ale stanowczo mówię, że będę sadził jakieś *cztery*, albo i więcej mórg. Bo to na nasze gospodarstwa nie będzie jeszcze tak wiele, bo jak na moje gospodarstwo np. to jest jakaś blisko piąta część, a Czesi sadzą trzecią część swego gospodarstwa burakiem i przerabiają takowy we własnych fabrykach i dobrze na tym wychodzą, a i my także się nie troszczmy o to, że może tyle mórg nie zdążymy obrobić, o to, to niema co się martwić, jak co korzyść przynosi, to dla tej korzyści wszystko się zrobi.

Tymczasem kończę te moje kilka słów i proszę Was drodzy bracia nie bierzcie jako młodemu tego za złe, że ja wam się narzucam ze swemi radami, *Wam* którzy już biały włos niejeden nosi na głowie. Możecie nosić sobie nawet i całe głowy białe, a możecie nie czuć tego co was otacza. Ja bo tylko chcę wylać na karty naszego drogiego nam „Łowiczanina” te myśli, które mię bardzo obchodzą, jako członka jednej wielkiej rodziny, którą jest nasz naród, a dla którego dobra ja całym sercem chce pracować.

Na teraz tylę, a może niezadługo znów zabiorę głos w tej samej sprawie.

Zawsze Wam życzliwy młody gospodarz

Jan Urbanek z Bochenia.

Tydzień polityczny.

Na Bałkanach. Pisma donoszą z Serbji i Bułgarji, że w obydwu tych państwach zabroniono wywozu żywności. Wiadomość powyższą tłomaczą jako zapowiedź wojny.

„Birż. Wied.” notują pogłoskę, że w najbliższych dniach ma nastąpić w Bułgarji powszechna mobilizacja.

Petersburski korespondent „Köln. Ztg.” otrzymał z rosyjskiego urzędu do spraw zagranicznych zapewnienie, że na sytuację na Bałkanach zapatrują się tam bardzo pesymistycznie. Liczą się z tym, że każdego dnia możliwą jest katastrofa, jednakże poseł bułgarski w Petersburgu oświadczył, że rząd bułgarski uczyni wszystko, ażeby niedopuścić do wybuchu. Pomimo takich zapewnień — według raportu tureckiego komendata nadgranicznego, wojska bułgarskie zajęte są wszędzie sypaniem wałów ziemnych i budową szańców. Nadsyłane są pośpiesznie transporty amunicji.

Współpracownik „Wiecz. Wremia” rozmawiał o położeniu na Bałkanach ze znawcą stosunków bałkańskich gen. Batjanowym, który na to położenie zapatruje się bardzo pesymistycznie i uważa wojnę za nieuniknioną. Na zapytanie kiedy można oczekiwać kroków wojennych, generał odpowiedział: Jeżeli Austrja wyzyskać zechce położenie i zajmie Nowy Bazar, jak to zrobiła z Bośnią i Hercogowiną, zbrojne starcie między Rosją i Austrją jest nieuniknione. Wtedy Rosja pójdzie na Prut, a Austrja nad Seret. Rosja ma jednak, w porównaniu z Austrją, tę wyższość, ponieważ występuje w obronie ludności chrześciańskiej na Bałkanach i pod niczyim naciskiem nie ustąpi swojej roli historycznej”.

Hasłem do rozpoczęcia kroków wojennych na Bałkanach, będzie zmiana gabinetów w Bułgarji i Serbji.

Układy pokojowe. Korespondent Petersb. Agen. Telegr. otrzymał zupełnie pewną wiadomość, że układy między pełnomocnikami włoskiemi i tureckiemi stanęły na pewnej podstawie i toczą się bardzo pomyślnie.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Korespondent Petersburski „Lokal Anzeigera” donosi, że poseł rosyjski w Teheranie, Koziełł - Poklewski, wkrótce ustąpi ze swego stanowiska. Na miejsce jego naznaczony zostanie naczelnik wydziału azjatyckiego ministerstwa spraw zagranicznych, Klemin.

Uwięzienie Izy Moszczeńskiej. Pani Iza Moszczeńska, skazana na rok twierdzy za artykuł o Finlandji, w tygodniku „Odrodzenie”, uwięziona została w Warszawie z nakazu władzy sądowej.

ROZMAITOŚCI.

Nie piosenka.

Poświęcam Jej.

I przyszła do mnie, gdy pierś smutek tłoczy...
Ach, postać twoja, jako gadów roje;
Ze wstrętem patrzę w rybie oczy twoje,
Bo męką widzieć, rybie twoje oczy. —
I każdą chwilę życia, smutek mroczy...
Widokiem twoim ja się niepokoję;
Bo patrzeć muszę w rybie oczy twoje...
I ciągle widzieć twoje rybie oczy.
Choć niewiem jak to życie się potoczy,
Przeklinać będę niedoli ostoję —
Ze wstrętem patrząc w rybie oczy twoje...
I z wiecznym smutkiem spoglądać w twe oczy
A gdy sen wieczny powieki me zmroczy
I już za ziemskie pójdę ja podwoje...
Szczęśliw, niepatrząc w rybie oczy twoje—
Szczęśliw, że patrzeć nie będę w twe oczy.

Mari.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

Gminiakowi. W kwestji wyborów w Jamnie postanowiliśmy sprawę zakończyć, gdyż wybory wójta już się odbyły, pocóż więc poruszać namiętności ludzkie i zamiast sprawę goić, rozdrażniać ją na nowo.

Józefowi K. z Łowickiego. List nie mógł być umieszczony z powodu nadmiaru materjału. Listy wymagające pewnych poprawek i przeróbek musimy zostawiać na później, gdyż nie jesteśmy w stanie uporać się z pracą. Artykuły i listy przygotowane poprawnie, drukujemy o ile jest miejsce.

P. Zofi B. i Zyg. de Larz. Sprawozdanie o kwiatku nie było pisane w celu wyładowania literackiej energji — lecz na zasadzie ścisłych danych. Może Sz. Państwo wyjątkowo natrafili na podatny materjał do ofiar, inni nie byli tak szczęśliwi. Byli i tacy co nie mogli od włościan ani jednej zdobyć ofiary, gdyż jedyny który przyjął kwiatek nie zapłacił zań. Potwierdzają to i inni zbierający ofiary. Jeden z młodych włościan długo szukał w portmonetce wypełnionej miedzią, lecz nie znalazłszy 2 groszy—nic nie dał.

Zbigniewowi. „Historję Uraszimy" wydrukujemy w przyszłym numerze.

P. W. Popł. Nierozumiemy celu nadesłania zadania przepisanego z Tygodnika.

LICYTACJA.

W Zarządzie Okręgowym Warszawskim Inżynierji Wojskowej (w Warszawie Nowy —Świat 69) w dniu 4/17 września r. b. o godzinie 12 w południe, odbędzie się licytacja od summy rb. 4891 89 na reparację budynków wojskowych w m. Łowiczu pod №№ 12, 13 i 14. *Warsz. Gub. Wiad.*

ZAKŁAD MALARSKI
artystyczno-dekoracyjny
K. CZARNECKIEGO
w Łowiczu, ulica Glinki.

Powiadamiam Sz: publiczność, że obecnie powróciłem z Litwy, gdzie dotychczas wykończałem roboty powierzone mi w kościele w Bojwidzach. Obecnie przyjmuję wszelkie roboty malarskie, tak ozdobne jak również najprostsze pokojowe, po cenach możliwie nizkich. 301-3-3

Ceny zboża w Warszawie.

Na targu Witkowskiego d. 8 września 1912 r.	Płacono				Żądano			
	od		do		od		do	
	R.	k.	R.	k.	R.	k.	R.	k.
Pszenica (korzc 242 f.)	—	—	—	—	—	—	—	—
„ wadliwa	—	—	—	—	—	—	—	—
„ średnia	6	95	7	—	—	—	—	—
„ wyborowa	—	—	—	—	7	25	7	50
Żyto (korzec 232 f.)	—	—	—	—	—	—	—	—
„ wadliwe	—	—	—	—	—	—	—	—
„ średnie	5	55	4	85	—	—	—	—
„ wyborowe	5	20	5	45	—	—	—	—
„ litewskie	—	—	—	—	—	—	—	—
Jęczmień 2-rzęd. (k. 200 f.)	—	—	—	—	6	20	6	35
Jęczmień 4-rzęd. (k. 200 f.)	—	—	—	—	—	—	—	—
Owies średni (korzec 160 f.)	3	60	3	85	—	—	—	—
Owies wyborowy	4	—	—	—	—	—	—	—
Ziemniaki (korce	—	—	4	20	—	—	—	—
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—	—	—
Siano (pud)	—	60	—	70	—	—	—	—
Słoma (pud)	—	40	—	45	—	—	—	—

Kinematograf „E O S"

W sobotę 14 i niedzielę 15 września r. b. odbędą się przedstawienia w teatrze miejscowym.

Część I. Garonna (piękne zdjęcia z natury w kolorach). Żona wyśledziła (bardzo komiczne).

Część II. Z za kulis Wielkiego świata (dramat w 2-ch częściach z serji artystycznej „Nordisk").

Część III. Kwas węglowy (natura). Maks dorożkarz (nadzwyczaj komiczne).

W każdą sobotę i niedzielę pierwsze przedstawienie rozpoczyna się o g. 7-ej, a drugie o g. 8½ wieczorem.

DWUSKIBOWCE
„Sokół"
ostatni wyraz doskonałości
poleca
M. S. Sarna
w Płocku.
Żądać wszędzie.

ZAKŁAD
Rzeźbiarsko Kamieniarski
BRONISŁAWA ŁAGOWSKIEGO
w Łowiczu.

Wykonywa z marmuru, granitu, bronzu i kamienia: Dzieła sztuki rzeźbiarskiej i architektury, Figury, Portrety, Ołtarze, Ambony, Chrzcielnice, Pomniki, Kominki, Balkony, Tarasy, Kolumny, Schody, Wanny, Toczaki, Blaty bilardowe na stoły, konsole, bufety etc: etc: Portrety na pomniki kolorowe, wieczno-trwałe, na porcelanie.

MASZYNY DO SZYCIA
KOMPANJI SINGER

MASZYNY RĘCZNE od 20 R. — MASZYNY NOŻNE od 40 R.

KOMPANJA SINGER

WYPŁATA RATAMI od 1 RUB. TYG.

Sklep w Łowiczu
ul. Piotrkowska dom Prauze
Sprzedaż części maszyn i nici.

Firma **„BRACIA BALCER"**
w Łowiczu Nowy Rynek.

Poleca najlepsze **Siewniki Szwedzkie** 17-to i 15-to rzędowe, mocna i dokładna robota, najnowsza konstrukcja; za dobroć takowych dajemy zupełną gwarancję. — **Wialnie Aula** z Rygi, kultywatory nowego systemu; Brony sprężynowe i wszelkie narzędzia Rolnicze i rzemieślnicze, części pługów.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Gramofony przyjmuję do reperacji i przeróbki na Pathefony, W. Srzednicki Szosa Arkadyjska. 223

Pianino nowe do sprzedania lub do wynajęcia. Wiadomość w redakcji Łowiczanina. 222

Sklep z pokojem, okno wystawowe i pokój duży z kuchnią na parterze przy ulicy Piotrkowskiej róg Nowego Rynku. Wiadomość u właściciela. 311-1-1

Maszynę do szfejsowania stali, gruzu, żelaza, mosiędzu, w ogóle wszystkich metali, posiada fabryka maszyn rolniczych Sosnowski i S-ka w Łowiczu. Koński Targ. Przyjmujemy po nader umiarkowanych cenach, reperacje pękniętych części od maszyn, kotłów, cylindrów i t. p. 294-4-3

Syn uczciwych rodziców, mający chęć wyuczyć się tapicerstwa, może znaleść zaraz zajęcie w zakładzie tapicerskim Makowskiego, w Starym Rynku. 325-1-1

Kalendarzy Marjańskich pozostało kilka — wyprzedajemy po 15 k. K. Rybacki.

Pojedyńczych wizerunków Królów Polskich (premjum do Wędrowca) nabyć można w Redakcji po 5 k. sztuka.

Niańka w starszym wieku, potrzebna do dzieci. Wiadomość ulica Podrzeczna dom Rozendorna u p. Krywienko. 338-1-1

Dwa pokoje z kuchnią i ogródkiem w każdym czasie do wynajęcia w domu p. Xiężopolskiego, ulica Glinki. 339-1-1

Nauczycielka poszukuje lekcji korepetycji Specjalność języki. Przygotowuje do szkół rządowych. Wiadomość w księgarni W-go Rybackiego. 340-1-1

Do sprzedania szpice rasowe i kanarki. Koński Targ dom p. Nowakowskiego, mieszkanie Piaskowskiego. 341-1-1

Domy do sprzedania lub wydzierżawienia z ogrodem w Łowiczu, przy rogu ulic Długiej i Wązkiej. Wiadomość u p. Al. Wyrzykowskiego ul. Zduńska w Łowiczu. 342-1-1

Redaktor i wydawca **Karol Rybacki.** W Drukarni K. Rybackiego w Łowiczu.